

Przyjdę znowu i wezmę was do siebie

„Niechaj się nie trwoży serce wasze; wierzyćcie w Boga i we mnie wiercie! W domu Ojca mego wiele jest mieszkań; gdyby było inaczej, byłbym wam powiedział. Idę przygotować wam miejsce. A jeśli pójdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę znowu i wezmę was do siebie, abyście, gdzie Ja jestem, i wy byli” – Jan 14:1-3 (NP).

Nieuchronnie zbliżał się koniec misji naszego Pana. Był On świadom, że za niedługi czas uczniowie pozostaną sami. Dotychczas zaspokajał wszystkie ich potrzeby, był im pomocny w każdej sytuacji. Jako dobry Pasterz dbał o swoją małą trzódkę, dostarczając jej duchowego wsparcia przez głoszone nauki. Był ich ostoją. Teraz nadchodził moment rozstania. Mieli być stadem bez pasterza. Czekali ich ciężkie doświadczenia, chwile wątpliwości i rozczarowań. Pan Jezus stara się ze wszech miar przygotować ich na te ciężkie chwile rozłąki. Dlatego mówi do uczniów: „*Niechaj się nie trwoży serce wasze*”. Używa słów najbardziej odpowiednich do okoliczności, nasyconych miłością, troską, zachętą i spojrzaniem w przyszłość. Jest to postawa godna przywódcy, który na polu walki dodaje odwagi swoim żołnierzom.

Pan zapewnia uczniów, że Jego odejście jest tylko chwilowe. Oświadcza im: „*Przyjdę znowu*”. W obietnicy Pańskiej możemy dostrzec źródło potęgi wiary, której wymiar objawiał się we wszystkich wiekach. Obietnica powtórnego przyjścia Jezusa zawsze znajdowała wiernych wielbicieli. W najbardziej dramatycznych chwilach, w narastających prześladowaniach ta obietnica była siłą, dając wiernym przeświadczenie o rychłym nadejściu Mistrza. Przez wszystkie wieki istnienia chrześcijaństwa, gromadka wiernych, „maluczkie stadko” niezłomnie wierzyła w spełnienie się Pańskiej obietnicy, która stanowiła kamień milowy na drodze ich wiary – przekonanie, że nadejdzie taki czas, w którym Pan zjawi się powtórnie, aby zabrać swój Kościół do siebie – do nieba. Tym sposobem Kościół przetrwał różne szalejące burze, okrutne prześladowania i żaden zakręt historii nie zniweczył jego tożsamości.

Nad całą mową Jezusa ciąży atmosfera bliskiego rozstania. To moment najbardziej odpowiedni do złożenia uczniom silnej deklaracji na okoliczność czekających ich doświadczeń. Pan wiedział, że przed uczniami stoi zadanie najtrudniejsze, że trzeba dać im słowa, które pozwolą im przetrwać dramatyczne przeżycia. Wielką pociechą i natchnieniem były słowa zapewnienia ze strony odchodzącego Mistrza, że powróci znów na ziemię.

Dziś wiemy, że odejście Pana było konieczne i celowe. Odchodził On, by ofiarę swego doskonałego życia przedstawić przed Bogiem i stać się orędownikiem Kościoła, przypisując mu zasługę swej ofiary. Czy w tamtym czasie apostołowie pojmowali odejście Pana w takim sensie, czy rozumieli zakres dzieła przedstawienia przed Ojcem wartości wynikających z ofiary Chrystusa? Zapewne nie, gdyż w tym czasie nie byli jeszcze spłodzeni z ducha świętego i nie posiadali zdolności wyrozumienia duchowych spraw. Znaczenie tego wydarzenia uświadomili sobie dopiero po zesłaniu ducha świętego w dniu Pięćdziesiątnicy. Dopiero po tym czasie słowa zapewnienia o powrocie Pana na ziemię, by zabrać do nieba swych naśladowców, aby tam, gdzie On przebywał, także oni mogli wiecznie być, stanowiły dla nich wielką duchową siłę. Jednak już wówczas zapowiedź powrotu Jezusa była przedmiotem rozważań uczniów i zapewne wzmacniała ich wiarę.

Te słowa pocieszenia utwierdzały wiarę wszystkich tych, którzy swym sercem oddali się Bogu na służbę. Słowa pożegnania rozbudzały również tęsknotę za czasem ponownego spotkania się ze swym Panem i Mistrzem. Ta tęsknota była udziałem ludu Bożego w następnych wiekach i objawiała się przez cały czas dziejów prawdziwego Kościoła. W każdym okresie wierzący spodziewali się rychłego nadejścia Pana. Jest to zrozumiałe i oczywiste, że ta nadzieja o przyjściu Jezusa wynikała z Prawdy wyrażonej w słowach „*przyjdę znowu*”, a myśl o ponownym spotkaniu się Kościoła ze swym Panem jako Oblubienicy ze swym Oblubieńcem pozostawała zawsze otwartą i ciągle żywą kwestią.

Słowa Pana zawierają ogromną dozę ciepła i sympatii. Przemawia On jako Oblubieniec do swej Oblubienicy, którą pozostawia na świecie. Oznacza to wyekspozowanie czułości między dwiema stronami. Chodzi przecież o rozstanie miłujących się osób, które z zasady bywa zawsze bolesne. W tym przypadku było bolesne dlatego, że Pan pozostawiał tych, których umiłował całym sercem. „*Jezus, wiedząc, iż nadeszła godzina jego odejścia z tego świata do Ojca, umiławszy swoich, którzy byli na świecie, umiłował ich aż do końca*” – Jan 13:1. Pan umniejsza tę boleść nadzieją ponownego spotkania. On powracał do Ojca, lecz tylko na chwilę, potem znów miał się z nimi spotkać.

Przezwyciężenie faktu rozłąki nie jest łatwe i zależy od wzajemnej miłości stron. Gdzie istnieje większa miłość i wzajemne zaufanie, tam rozstania są boleśniejsze. Pomiędzy Panem i apostołami panowała miłość doskonała. „*Większej miłości nikt nie ma nad tę, jak gdy kto ży-*



cie swoje kładzie za przyjaciół swoich” – Jan 15:13. Pan oddawał życie za swych przyjaciół, którymi byli apostołowie. Było to wyrazem Jego świętej i czystej miłości, przenikającej doskonały umysł i serce. Nikt z ludzi nie jest w stanie osiągnąć rozmiarów miłości naszego Pana. On umierał nie tylko za uczniów, lecz również za Kościół i za całą ludzkość, okazując w ten sposób największą miłość, która jedynie w pewnej mierze cechuje Jego naśladowców.

Jest pewne, że Pan czuł się odpowiedzialny za los swoich uczniów. Przecież to On powołał ich, a oni zostawili swoje domy i poszli za Nim. Zjednoczeni wspólnym duchem i wolą działania głosili Ewangelię Królestwa, w którym mieli nadzieję uczestniczyć. Teraz Pan miał odejść. Zostaną na ziemi sami, osieroceni wśród ludzi wrogo nastawionych do Jego idei.

Dokąd Pan był z nimi, polegali na Nim – On pomagał im we wszystkich problemach. Pan doskonale wiedział, że teraz potrzebny będzie uczniom czynnik mobilizujący ich do większej samodzielności stawiania czoła przeciwnościom, że będzie potrzebne oparcie dla ich wiary, zastępujące Jego osobistą obecność. Krótko przed śmiercią Pan zapytał uczniów: *„Gdy was posłałem bez trzosa, bez torby, bez sandałów, czy brakowało wam czegoś? A oni na to: Niczego. On zaś rzekł do nich: Lecz teraz, kto ma trzos, niech go weźmie, podobnie i torbę”* – Łuk. 22:35-36. Tymi słowami przygotowywał ich do ciężkiej walki życiowej w zmieniających warunkach, w których potrzebne im będą takie praktyczne wskazówki dla skutecznego pokonywania trudności.

„WIERZycIE W BOGA I WE MNIE WIERZcIE”

Wiara apostołów w Chrystusa ma być tak samo silna, jak ich wiara w Boga. Pan wskazał, że w warunkach nieprzyjasknych, gdy ich siły będą słabły, mają pamiętać na Boga i na Niego. Mówi do nich jak najlepszy przyjaciel: *„We mnie wierzcIE”* i ufajcie, że was nie opuszczę, chociaż będę nieobecny. Pojawiające się trudności i narastające doświadczenia nie powinny przystąpić im opiekuńczej roli Boga i ich Mistrza. Z tego wypływa lekcja dla nas. Nie wolno tracić wiary w Boską pomoc, gdyż Bóg nie opuści tych, którzy całym sercem wierzą w Niego i polegają na Nim. On w trudnościach będzie pomagał swym dzieciom i z każdej trudnej sytuacji da wyjście. To Bóg, jako ich twierdza, będzie się im stawał osłoną z dnia na dzień, chroniąc ich przed napaścią wszelkiego zła. Pan Jezus będzie ich orędownikiem i rzecznikiem u Ojca i będzie im pomagał w doświadczeniach, a duch święty będzie ich pocieszycielem i poprowadzi ich ku lepszej przyszłości. Taki sposób uświadamiania sobie wspólnego losu i zażyłości wiarynych z Bogiem i z Jezusem sprawia, iż wiara nasza staje się kierowniczą siłą, dzięki której nie zdaje się być straszny

ani zagrożony nasz byt doczesny, ponieważ upatrujemy naszej egzystencji w wieczności.

Wierzyć to znaczy oczekiwać z zupełną ufnością na ostateczną realizację treści obietnicy Pańskiej. Wierzyć to również znaczy być przekonany, że nie może nas złać żadna niedozwolona przez Pana krzywda lub doświadczenie, gdyż ufamy w skuteczną pomoc Bożą. W cności wiary widzimy niemal heroizm człowieczy, polegający na Opatrzności Bożej, który potrafi zjednoczyć człowieka z Bogiem w obliczu największego zagrożenia ze strony wszystkich przeciwności świata i Szatana. Psalmista Pański powiada: *„Ci, którzy ufają Panu, są jak góra Syjon, która się nie chwieje, lecz trwa wiecznie. Jak Jeruzalem otaczają góry, tak Pan otacza lud swój teraz i na wieki”* – Psalm 125:1-2.

„WierzcIE w Boga i we mnie wierzcIE” – słowa te zawierają w sobie realną myśl człowieczego rozumowania polegającego na Boskiej Opatrzności. Mieści się w nich wspaniała głębia naszej ufności, która pozwala zupełnie, bez cienia wątpliwości, złożyć w ręce Boga losy naszego życia. Mieści się w tym również wiara w istnienie Stwórcy. W ten sposób istota ludzka w wymiarze swej codzienności zyskuje szansę kontaktu z bytem nadprzyrodzonym.

Zasadność życia wierzącego człowieka polega na tym, że posiada mocny grunt pod nogami, do czego potrzebny jest nie tylko wąski zakres praktyki życiowej, jaki można zdobyć w okresie kilkudziesięciu lat, ale wielka przestrzeń głębokiej wiedzy biblijnej. W najcięższych chwilach życiowych, w chwilach załamania i depresji nie wolno nam stracić wiary w istnienie Boga, nie można zezwolić na niszczącą depresję, która może okazać się nieszczęściem. Tracący wiarę staje się człowiekiem na wskroś nieszczęśliwym. Ktoś taki wpada w czarną rozpacz, z której nie widzi wyjścia, co częstokroć prowadzi do samobójstwa. Człowiek po utracie wiary nie posiada szczęścia w sercu, w domu i w rodzinie i nie widzi żadnego życiowego celu. Przeto w chwilach depresji psychicznej, wtedy, gdy nasze własne pomysły zawiodą, gdy wszystko się wali i nie widać drogi wyjścia, dobrze jest Bogu pozostawić rozwiązanie wszelkich niepomyślnych zdarzeń i być skłonni wierzyć, że On jest zdolny rozwiązać nasze problemy – jak dowiodły tego w wielu przypadkach dzieje chrześcijaństwa.

Nie wolno nam również tracić wiary w Boże Słowo, w którym mieszczą się obietnice dla Jego ludu. One nadal należą do nas i mamy o tym zawsze pamiętać: *„Bo obietnice Boże, ile ich było, w nim znalazły swoje 'Tak'; dlatego też przez niego mówimy 'Amen' ku chwale Bożej”* – 2 Kor. 1:20. Dlatego w każdym czasie i miejscu mamy rozwijać wiarę w Boską ochronę nad nami. Zechciejmy uczynić Go naszym opiekunem i przewodnikiem. Bóg nie opuści swego ludu, gdyż sam dał zapewnienie: *„Nie porzucę cię ani cię nie opuszczę”* –



Hebr. 13:5. Konieczne jest przy tym ciągle wznoszenie się naszą myślą do rzeczywistej i autentycznej istoty Boga. On nie może znajdować się w mglistych przypuszczeniach naszej świadomości, lecz ma być wartością najwyższą, oczywistą, obecną w naszym życiu, bliską na wyciągnięcie ręki i dotykálną ludzkim umysłem.

Coraz konieczniejszą potrzebą czasu staje się nagroda wysokiego powołania. Trzeba wyraźnie powiedzieć, że przedłużający się czas nasuwa wątpliwości, czy jeszcze „tu i teraz” ta nagroda jest aktualna. Nie powinniśmy tracić z widoku tego, co Bóg zamierzył dać zwycięzcom Wieku Ewangelii. Nie słabnijmy w wierze i ani na chwilę nie zapominajmy o tym, co Bóg obiecał, gdyż jest pewne, że jeśli obiecał, to obietnicy swej dotrzyma. Szatan stara się wydrzeć nam nadzieję i wiarę w Boskie obietnice, lecz mamy z nim walczyć i coraz mocniej polegać na Słowie Bożym. Rzetelna analiza czasów i dowodów, dających możliwość ubiegania się o nagrodę, upewni nas w przekonaniu i ugruntuje w wierze, że możemy jeszcze być zaliczeni do grona zwycięzców Wieku Ewangelii, jeśli tylko do końca wypełnimy warunki naszego przymierza z Bogiem.

Nie bójmy się też ludzkich antagonizmów. Wiedźmy, że naszych przeciwników, dyskutantów i krytyków coraz wyraźniej interesują przede wszystkim nasze nadzieje wysokiego powołania, wokół których prowadzi się ostre polemiki, mimowolnie podwyższając emocjonalną temperaturę. Posiadający silną wiarę nie zostaną złamani ani zniechęceni w najtrudniejszych nawet doświadczeniach. Wyczekiwać będą oni pomocy od Boga w każdej trudnej chwili. Taki stan trafnie określił psalmista, gdy powiedział: *„Choćbym nawet szedł ciemną doliną, zła się nie ulękę, boś ty ze mną. Laska twoja i kij twój mnie pocieszają”* – Psalm 23:4.

„W DOMU OJCA”

„Domem Ojca” jest cały wszechświat. Wielkość tego domu jest ogromna. Nauka i wiedza o kosmosie, o przestrzeniach międzyplanetarnych, nie jest w stanie postawić kropki nad „i”, by określić, gdzie znajdują się granice wszechświata i czy w ogóle istnieją. Skonstruowano olbrzymie teleskopy, usiłując zobaczyć owe granice, lecz po osiągnięciu konstrukcyjnych możliwości przyrządów optycznych, po zmierzeniu drogi świetlnej do najdalej położonej od ziemi gwiazdy w milionach lat świetlnych, pojęcie kosmosu sprowadza się do wyraźnego naukowego określenia, że jest to dopiero początek rzeczywistości. Wszechświat jest niepojęty dla ludzkiego umysłu i nie może być zgłębiony, ponieważ jest dziełem Wielkiego Stworzyciela. Prorok Ijob 9:9-10 mówi: *„Czy możesz związać pęk Plejad albo rozluźnić pasek Oriona? Czy możesz wyprowadzić gwiazdy Zodiaku w czasie właściwym i wyprowadzić Niedźwiedzicę z jej młodymi? Czy znasz porządek nieba*

albo czy możesz ustanowić jego władztwo na ziemi?” – Ijoba 38:31-33. Rzecz oczywista, że człowiek jest maleńkim pyłkiem w stosunku do ogromu wszechświata, rozległego „domu Ojca”. Za pośrednictwem duchowego teleskopu – Słowa Bożego i oczu wiary – wierzący mogą widzieć niezmierzoną potęgę Boga i podziwiać Jego wielkość.

Pan Jezus powiedział, że w „domu Ojca” jest wiele mieszkań. Biblia dostarcza wiedzy o dwóch miejscach bytu. Księga Genesis (Rodzaju) 1:1 określa je jako „niebo” i „ziemia”. Są to dwa działu „domu Ojca”. Rozumieemy, że pod określeniem „niebo” znajduje się świat duchowy. Tam mieści się stolica Boża, miejsce Jego władzy rozchodzącej się po całym wszechświecie. Pod określeniem „ziemia” kryje się glob ziemski, który stworzył Bóg, przygotowując warunki dla egzystencji człowieka i innych żywych organizmów. A więc stan ludzki jest jednym z wielu mieszkań w „domu Ojca”, nad którym On sprawuje pieczę.

Słowami, że u Ojca jest wiele mieszkań, określił Pan Jezus stany o różnych rodzajach istot i o różnym stopniu chwały. Stan ludzki jest jednym z wielu mieszkań w „domu Ojca”, posiadający chwałę ziemskiego człowieka. Wiemy, że stan istot duchowych jest wyższy od stanu człowieka. Píše o tym apostoł Paweł: *„Czymże jest człowiek, że pamiętasz o nim? Albo syn człowieczy, że dbasz o niego? Uczyniłeś go na krótko nieco mniejszym od aniołów, chwałą i dostojęństwem ukoronowałeś go, wszystko poddałeś pod stopy jego”* – Hebr. 2:6-8. Człowiek krótko cieszył się chwałą i dostojęństwem swej doskonałości. Utracił je z chwilą nieposłuszeństwa. Jednak mimo swej doskonałości był mniejszym w swej naturze od natury duchowej, jaką posiadają aniołowie, znajdując się w niebiańskiej ojczyźnie.

Pismo Święte wspomina o niektórych rodzajach istot duchowych. Najwyższą istotą w rodzaju duchowym jest Bóg Jahwe. Posiada On naturę nieśmiertelną. Wyrażenie „nieśmiertelna” wskazuje, że w tym stanie istnienia śmierć jest niemożliwa i stan ten w żadnym wypadku nie podlega śmierci. Do pewnego czasu naturę nieśmiertelną posiadał tylko Bóg, który nie ma początku ani końca. Za wierność i posłuszeństwo Bogu nieśmiertelnością został obdarzony również Pan Jezus po zmartwychwstaniu (I Tym. 6:16; 2 Tym. 1:10). Taka sama natura jest obiecana zwycięskiemu Kościołowi. To jest właśnie miejsce w „domu Ojca”, które Pan miał przygotować dla swoich wiernych naśladowców.

Istnieje w niebie również stan duchowy o stopniu chwały archanielskiej. W tym stopniu chwały znajdował się Logos w przedludzkiej egzystencji (Judy 9). Biblia wspomina również o cherubach. Jest to stan duchowych istot wysokiej rangi. Lucyfer przed swym upadkiem znajdował się wysoko w hierarchii duchowych is-



tot, ponieważ był cherubem (Ezech. 28:14). Dawid w swym psalmie powiada: „*Pan jest królem, drżą ludy. Siedzi na cherubach, ziemia się chwieje*” – Psalm 99:1. Wyrażenie „siedzi na cherubach” oznacza, że władza Boża jest najwyższa wśród wszystkich duchowych istot. Bóg jest niezależny w swym władaniu i wszystkie istoty są Mu podległe.

Istnieją również serafinowie, o których wspomina prorok (Izaj. 6:2). Apostoł Paweł zaś wymienia trony, panowania, nadziemskie władze i zwierzchności (Kol. 1:16). Liczba aniołów w różnych rangach jest niezliczona. „*Wozów Bożych jest dwadzieścia tysięcy, wiele tysięcy Aniołów; ale Pan między nimi jako na Synaj w świątyni przebywa*” – Psalm 68:18 (BGd).

To, naszym zdaniem, są mieszkania, o których mówił Pan Jezus. Są to, jak możemy zauważyć, różne rangi duchowych istot w stanie nieba. Najwyższe miejsce zajmuje Boska natura o właściwościach nieśmiertelności. Ta natura jest niezależna od jakichkolwiek warunków. Takim rodzajem natury duchowej miał być obdarzony Pan Jezus i Kościół. Żeby to mogło być zrealizowane, Pan Jezus musiał dokonać pewnego przygotowania. On udał się do Ojca, przedstawił swoją ofiarę, dostarczył prawomocnych wartości, aby członkowie Kościoła mogli zamieszkać w miejscu, jakie Boska opatrność raczyła im przysposobić w Jezusie Chrystusie. Zaiste, jest to rodzaj natury nader chwalebny, o wiele chwalebniejszy od natury anielskiej czy innych wcześniej wspomnianych rodzajów istot duchowych.

Taki rodzaj natury jest zapewniony zwycięskiemu Kościołowi. Pan powiedział, że gdyby w niebie nie było miejsca dla Jego uczniów, to z pewnością by im to oznajmił. Nie zaszczepliłby w ich serca nadziei, która nie byłaby możliwa do zrealizowania. Jest On za dobry i zbyt miłujący, by miał kogokolwiek wprowadzić w błąd. Świadomość takiego stanu rzeczy, powinna nas pobudzić do większej gorliwości i oceny obietnic Bożych, do posłuszeństwa i wierności, abyśmy swoje powołanie i wybranie uczynili pewnym i niewzruszonym.

„IDĘ PRZYGOTOWAĆ WAM MIEJSCE”

W odróżnieniu od dotychczasowych miejsc, jakie już istniały, Pan miał przygotować dodatkowe miejsce. Takiego miejsca jeszcze nie było w wielkim „domu Ojca”. Były różne miejsca, jak to już zostało przedstawione na podstawie nauki biblijnej, lecz takiego nie było i dopiero miało być przygotowane. W tym celu nasz Pan musiał pójść do Ojca i zająć się przygotowaniem. Jest to szczególne miejsce, o wiele bardziej zaszczytne od tych, jakie dotąd zajmowały istoty duchowe. Miejsce to oznacza stan chwały, w jakiej znajdować się będzie Kościół przez całą wieczność.

Taka wizja wspaniałego mieszkania w „domu Ojca” god-

na jest podkreślenia i wszelkiej uwagi. Pan Jezus, znajdując się na ziemi, zapewne wiedział, jaki będzie stan Kościoła. Świadomość chwały, jaką posiadał jako Logos, a także znajomość chwały Ojca, są podstawą do takiego wniosku. W tym kontekście istotne znaczenie mają słynne słowa modlitwy Jezusa: „*A teraz Ty mnie uwielbij, Ojcze, u siebie samego tą chwałą, którą miałem u ciebie, zanim świat powstał*” – Jan 17:5 (NP). Widzimy więc, że Pan miał zupełną świadomość swojej egzystencji z czasów, kiedy przebywał u Ojca jako Logos. To prowadzi nas do twierdzenia o posiadaniu przez Pana znajomości dostojnej chwały Ojca, której zaszczytu miał dostąpić wraz ze swym Kościołem.

Pan Bóg jest jedynym oryginalnym posiadaczem nieśmiertelności i taki stan istnienia zamierzył dać swemu Synowi i członkom Jego Ciała. Pan wierzył swemu Ojcu, że jeśli Jego obdarzy stanem nieśmiertelności, to również i ci, którzy znajdą się razem z Nim w „domu Ojca”, będą posiadali ten sam stan. Zapewne dla członków Kościoła kwestia ta jest tajemnicą, ponieważ nigdy nie byli oni w stanie duchowym i nie mają o nim wyobrażenia, jak stwierdza apostoł Jan: „*Umiłowani, teraz dziećmi Bożymi jesteście, ale jeszcze się nie objawili, czym będziemy. Lecz wiemy, że gdy się objawi, będziemy do niego podobni, gdyż ujrzemy go takim, jakim jest*” – 1 Jana 3:2, ale dla Jezusa, jak sądzimy z Jego oświadczeń, sprawa duchowego stanu była wiadoma.

Duchowy stan Jezusa i Kościoła jest wyraźnie określony, a jego osiągnięcie było przewidziane w Boskim planie. Bóg postanowił nagrodzić stanem najwyższej natury tych, których On uzna za najwierniejszych. Przekonani jesteśmy, że jeszcze przed założeniem świata, kreśląc swój wspaniały plan zbawienia i odkupienia, Stwórca Bóg ujął w nim stan uwielbionego Kościoła. Jednakże dzieje jego wyniesienia do natury Boskiej musiały mieć nieuchronnie wyznaczony kres, przewidziany w Biblii. Sprawa ta należała do dalekiej przyszłości. Dopóki nie została dokonana ofiara okupowa, nie mogło to zostać objawione. Tuż przed odejściem Pana apostołowie, jako załączek Kościoła, znajdowali się jeszcze nadal pod potępieniem przez Bożą sprawiedliwość. Pan był zobowiązany dostarczyć wszelkich gwarancji, aby nowe miejsce w „domu Ojca” mogło być przygotowane jako nagroda dla zwycięskiego Kościoła, która jednak miała być udzielona przy końcu Wieku Ewangelii, w czasie wtórej obecności Pańskiej. „*A gdy się objawi Arcypasterz, otrzymacie niezwydłą koronę chwały*” – 1 Piotra 5:4.

Uogólnienie powyższych stwierdzeń związanych ze stanem duchowym o najwyższym znaczeniu sprowadza nas do tego, że będąc na ziemi, Jezus wiedział o nagrodzie, jaką miał otrzymać za wierność Bogu. Poświadczaniem tego są Jego słowa skierowane do uczniów: „*Jak bowiem Ojciec ma żywot sam w sobie,*



tak dał i Synowi, by miał żywot sam w sobie” – Jan 5:26. Żywot sam w sobie oznacza nieśmiertelność, która jest właściwością wyłącznie boskiej natury. Jezus był o tym poinformowany przez Ducha Bożego i oznajmił to apostołom. Jest to ogólny sens nauki biblijnej w zakresie wszystkich Boskich możliwości w realizacji udzielenia duchowego stanu ziemskim istotom. Bóg nakreślił ramy swych możliwości, dał im podbudowę obietnic, lecz osiągnięcie ich pozostawił w rękach ludzi. Taka wizja zapewne zachęcająco działa na tych, którzy potrafią docenić to, co Bóg stworzył dla swych wybrańców. Nie siły przyrody, nie ludzkie fantazje, ale sam Bóg otwiera możliwość zamieszkania w Jego wielkim domu nowej rodziny, „nowych stworzeń” w Jezusie Chrystusie!

Przejdziemy teraz do spraw przygotowania miejsca, które nastąpiło po zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu Pana Jezusa. Co trzeba było uczynić, aby miejsce dla Kościoła mogło być gotowe? Na jakich podstawach ten prawdziwy tryumf Boskiej łaski mógł być założony? Całą zasadniczą tezę można ująć i zmieścić w zwycięstwie Jezusa. Tylko dzięki Jego posłuszeństwu – i to aż do śmierci krzyżowej – realizacja Boskiego planu mogła stać się możliwa. Jego zwycięskie dzieło otwiera drogę do nieba. To On, nasz Odkupiciel, dostarcza cennych wartości, które będą działać na korzyść Jego naśladowców. Tymi cennymi wartościami są zasługi Jego ofiary, które Pan po wniebowstąpieniu w pierwszym rzędzie przekazuje na rachunek Kościoła. Wtedy to sprawiedliwość ustępuje miejsca miłości Bożej. Miłość Boża zaś radośnie oznajmia, że nagroda Kościoła będzie taka sama, jaką otrzymał Pan Jezus – natura boska, stan nieśmiertelny.

Wbrew pojawiającym się pod adresem tej wizji krytycznym określeniom: „utopia”, „filozoficzna fantazja” itp., trzeba stanowczo podkreślić, że Boski projekt nagrody dla Chrystusa i Kościoła posiada mocne podstawy w argumentacji Pisma Świętego, ale dostrzec go może i potrafi tylko zmysł duchowy. Zamiary i plany Boże dla zwykłych, nie odrodzonych ludzi są głupstwem. To duch święty poświadcza dzieciom Bożym, że ukoronowaniem dzieła w przygotowaniu miejsca będzie nagroda chwały, czci i nieśmiertelności.

W Ewangeliach znajdujemy wiele dowodów świadczących o nagrodzie dla Kościoła. Pan Jezus często wspominał o chwale i dostojeństwie urzędu, jakiego mieli dostąpić Jego naśladowcy. „*Nie bój się, maleńka trzódko! Gdyż upodobało się Ojcu waszemu dać wam Królestwo*” – Łuk. 12:32. Do apostołów mówił: „*Zaprawdę powiadam wam, że wy, którzy poszliście za mną przy odrodzeniu, gdy Syn Człowieczy zasiądzie na tronie chwały swojej, zasiądziecie i wy na dwunastu tronach i będziecie sądzić dwanaście pokoleń izraelskich*” – Mat. 19:28; 5:10,12; 7:21; 13:43 itp.. Podobny dowód znajdujemy w przypowieści o minach (grzywnach), w której

Pan wykazuje zaszczyty tych, którzy znajdują się w Królestwie Niebieskim, sprawując władzę nad „dziesięcioma i pięcioma miastami” – Łuk. 19:11-26. Ponadto w listach apostoelskich mamy wyraźne wzmianki, że nagroda ta będzie bardzo chwalebna: „*Przez które darowane nam zostały drogie i największe obietnice, abyście przez nie stali się uczestnikami boskiej natury, uniknąwszy skażenia, jakie na tym świecie pociąga za sobą pożądlivość*” – 2 Piotra 1:4. Apostoł Paweł zaś dodaje: „*Albowiem to, co skażone, musi przyoblec się w to, co nieskażone, a to, co śmiertelne, musi przyoblec się w nieśmiertelność*” – 1 Kor. 15:53.

Bóg dopuszcza człowieka do swych dóbr i rzeczy, które człowiek może ocenić jako racjonalne i godne aprobaty, zaś przez sensowne współdziałanie z Bogiem może je uczynić własnymi. Wielkość i wspaniałość tej chwały po części objawia nam duch święty. Rozumem ludzkim ani naszymi zmysłami nie możemy tego pojąć. Apostoł powiada: „*Głosimy tedy, jak napisano: Czego oko nie widziało i ucho nie słyszało, i co do serca ludzkiego nie wstąpiło, to przygotował Bóg tym, którzy go miłują. Albowiem nam objawił to Bóg przez Ducha; gdyż Duch bada wszystko, nawet głębokości Boże*” – 1 Kor. 2:9-10. Sens tego może być osiągnięty wysiłkiem trwałego utożsamiania się z Bożymi obietnicami, poddania swej woli Bogu, pojednania się z Nim przez usprawiedliwienie w Jezusie Chrystusie z równoczesnym powiązaniem naszej wiary z uczynkami.

„PRZYJDĘ ZNOWU”

Ta zapowiedź rozweselała serca wiernych i była ich siłą we wszystkich wiekach istnienia chrześcijaństwa. Ciągłe oczekiwano przyjścia Pana i ciągle stawiano ten fakt w perspektywie czasu. Pismo Święte w wielu miejscach jasno mówi, że Jezus miał ponownie przyjść na ziemię, lecz czas tego przyjścia był okryty tajemnicą. Trzy podstawowe działy zawiera nauka o wtórym przyjściu Jezusa. Są nimi czas, sposób i cel. Największą tajemnicą miał być czas. Pan w wielu przypadkach podkreślał, mówiąc: „*Czuwajcie więc, bo nie wiecie, którego dnia Pan wasz przyjdzie*” – Mat. 24:42. Niezbędne jest tu stwierdzenie, że sposób przyjścia Pana, też stał się sprawą wielce zawiłą. Szerokie kręgi chrześcijan oczekują widocznego przyjścia na obłokach i tego, że zobaczą Jezusa wszyscy ludzie, chociaż Pan wyraźnie powiedział: „*Świat mię już więcej nie ogląda*” – Jan 14:19 (BGd). Pismo Święte jasno uczy, że po zmartwychwstaniu Jezus stał się istotą duchową i Jego przyjście miało być również duchowe. Nie może być widziane literalnymi oczami, lecz tylko oczami wiary. Może najwięcej zbliżone są poglądy dotyczące celu przyjścia, gdyż wszyscy uznają, że w tym czasie Pan miał przeprowadzić sąd całego świata, chociaż właściwe zrozumienie tego sądu pozostawia wiele do życzenia.

Nauka o powtórnym przyjściu była żywa wśród naśladowców

owców Pańskich w dziejach całego Kościoła, ponieważ wiązało się to z ich wywyższeniem i połączeniem się z Panem. Zabranie Oblubienicy Chrystusowej do nieba miało nastąpić w Jego paruzji. Wszystko to znajduje uzasadnienie w argumentacji Pisma Świętego i może być wykazane w spokojnej dyskusji. Chrzęścianie, mając na uwadze obietnicę Pańską „przyjdę znowu”, z utęsknieniem oczekiwali tego czasu. Pan nie określił dokładnie dnia i godziny, lecz nakazał modlić się i czuwać: „Czuwajcie więc, bo nie wiecie, kiedy pan do was przyjdzie: czy wieczorem, czy o północy, czy gdy kur zapieje, czy rano. Aby gdy przyjdzie, nie zastał was śpiącymi. To, co wam mówię, mówię wszystkim: Czuwajcie!” – Mar. 13:35-37. Słowa „mówię wszystkim” oznaczają, że chodzi tu o cały Kościół i w każdym okresie czasu. Sens nauki Jezusa staje się uchwytne dopiero wówczas, gdy potrafimy wskazać odniesienie badanego przedmiotu do warunkujących go przyczyn. Główną przyczyną było ustawienie przyjścia Pańskiego w perspektywie bliskiego czasu. Pan celowo ukrył długość czasu, aby wiara wierzących nie słabła. Wierne Pańskiemu napomnieniu, tęskniące za swym Panem dzieci Boże, trwały w ciągłym oczekiwaniu. One nie spały, lecz umysły swe miały rozbudzone na kołatanie swego Pana.

Musimy przyznać słuszność historii naszych czasów, że gdy Pan przyszedł i zakolał wydarzeniami swej obecności, głos ten wielu usłyszało. W przypowieści o „dziesięciu pannach” nasz Pan przedstawia ten fakt i mówi, że wszystkie wyszły na spotkanie oblubieńca, lecz pięć z nich nie miało oliwy w swoich naczyniach i lampy zaczęły im gasnąć (Mat. 25:1-13). To wskazuje na zanik wiary u niektórych we wtórą obecność Pana. Obecność ta jest aktualna, lecz nie może być rozpoznana, gdy nie ma się wystarczającej ilości oleju. Na szczęście „mądre panny” miały olej w swych naczyniach i lampy ich świeciły, tak że mogły widzieć „oblubieńca”. Wobec tego procesu rysują się dziś dwie odmienne postawy – jedni widzą obecność Pańską, drudzy zaprzeczają. Taka dwupoglądowość w stosunku do tej samej rzeczy prowadzi do rozdzwiku wśród społeczności braterskiej.

Chcielibyśmy się ustawić po stronie tych, którzy widzą i uznają, że żyjemy w poranku dnia Chrystusowego, w czasie wtórej obecności Pana. Uznajemy, że właściwe zrozumienie przyjścia i obecności Pańskiej należy do elementarnych, podstawowych nauk Pisma Świętego. W tej sytuacji wiara we wtórą obecność Pańską winna być głównym zajęciem grup badaczy Pisma Świętego. Nie może być ona marginesowa, tendencyjna, ale obiektywnie wyważona w czasie i potwierdzona faktami. Oczywiście naszej wiary winniśmy rozpoznawać Jego obecność, chociaż jest On istotą niewidzialną. Głos Jego kołatania daje się słyszeć dzięki wypełniającym się prorocstwom oraz wydarzeniom dziejącym się na świecie i pomiędzy ludem Bożym. Dziejowe wydarzenia upewniają nas, że jest to działalność naszego Pana, że to właśnie On speł-

nia dalekosiężne plany Boże i nadaje bieg sprawom świata.

Zapewnienie „przyjdę znowu” związane jest z wielowiekową miłością Pana do swoich naśladowców. Dalej Pan Jezus mówił: „Nie zostawię was sierotami, przyjdę do was. Jeszcze tylko krótki czas (...) bo Ja żyję i wy żyć będziecie” – Jan 14:18-19. Z tego względu nasze serca ogromnie się radują, że Pan dozwolił nam żyć w czasie tak błogosławionym, na który z tęsknotą czekali wszyscy wierzący. Dziś On już przyszedł i realizuje swoją obietnicę zawartą w słowach:

„WEZMĘ WAS DO SIEBIE”

Te słowa Pana nadają twórczy sens nadziei Kościoła. Przez wszystkie wieki stanowiły one wyznacznik oczekiwań na wypełnienie się obietnicy Pańskiej, która miała się ziścić podczas Jego wtórej obecności. Pan konstruując w umysłach apostołów ich przyszły los nowego miejsca w „domu Ojca”, mówi o wzięciu ich do siebie, do chwały niebios jako o rzeczy pewnej, niejako już dokonanej. Wszyscy naśladowcy przez cały Wiek Ewangelii pragnęli, aby Chrystus przyszedł jak najprędzej. Apostoł Paweł, po wydaniu przez Nerona wyroku skazującego go na śmierć, pisze: „Zatem odłożona mi jest korona sprawiedliwości, którą mi odda w on dzień Pan, sędzia sprawiedliwy, a nie tylko mnie, ale i wszystkim, którzy umiłowali sławne przyjście jego” – 2 Tym. 4:8 (BGd). W zaszczytach niebios Pański apostoł nie uwzględnia tylko samego siebie, ale widzi też i tych wszystkich, którzy umiłowali Pana, będąc gotowi cierpieć z Nim i złożyć swoje życie w ofierze tak, jak On tego dokonał.

Słowa „wezmę was do siebie” wyraźnie oddzielają teraźniejszość od przyszłości. One stanowią tę granicę mocno osadzoną w wymiarach wiary, dotyczącą przejścia z doczesności a wejścia do wieczności. To nie prędzej miało nastąpić aż w czasie wtórej Pańskiej obecności. Z mocy pierwszego zmartwychwstania skorzystać mieli w pierwszej kolejności wszyscy święci, którzy pomarli przed Jego powrotem na ziemię. Żyjący zaś w czasie Pańskiej obecności stopniowo mieli dołączać do tych, którzy zostali wzbudzeni i znajdują się z Nim. Taką jest obietnica Pańska. Apostoł Paweł dobrze rozumiał sprawę nagrody. On nie oczekiwał jej z chwilą swojej śmierci, ale widział ją w dalekiej przyszłości, w dniu wtórej obecności Pana. Taką naukę przekazał wiernym członkom Kościoła: „Boć to wam powiadamy słowem Pańskim, że my, którzy żywi pozostaniemy do przyjścia Pańskiego, nie uprzedzimy onych, którzy zasnęli. Gdyż sam Pan z okrzykiem, a głosem archanielskim i z trąbą Bożą zstąpi z nieba, a pomarli w Chrystusie powstaną najpierw. Zatem my żywi, którzy pozostaniemy, wspólnie z nimi zachwyceni będziemy w obłokach naprzeciwko Panu na powietrze, a tak zawsze z Panem będziemy. Przetoż pocieszajcie jedni drugich temi słowy” – 1



Tes. 4:15-18 (BGd).

Ta nauka legła u podstaw Ewangelii apostoelskiej. Wszyscy oni widzieli ten czas w dalszej perspektywie i swoje spotkanie z Panem łączyli z czasem wtórej Jego obecności. To oznaczało dla nich konsekwentne trwanie w nadziei oczekiwania spełnienia się słów Mistrza: *„Przyjdę znowu i wezmę was do siebie, abyście, gdzie Ja jestem i wy byli.”* Niech i nam Pańska obietnica nie znika z pola widzenia naszej wiary, a wizja za-

mieszkania w „domu Ojca” niech stanie się dla nas żywą i przynosi każdodziennie dostrzegalne owoce naszej wierności.

Wszystkie nieoznaczone cytaty pochodzą z Nowego Przekładu Biblii.

Rorata Roman
R-
„Straż”